

WIELKOPOLANIN

Nr 291.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 mk., miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, niedziela 20 grudnia 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSEKATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6250 egzemplarzy.

Nowy Rok się zbliża!

Prosimy wcześniej odnowić przedpłatę, ażeby potem nie było skargi, że nie dochodzi „Wielkopolanin”.

„Wielkopolanin” kosztuje na pocztach, w agencjach i w ekspedycji, a więc bez odnośzenia do domu.

kwartalnie 1 markę.

W cenniku pocztowym na rok 1886 zapisany jest „Wielkopolanin” w wykazie głównym (Hauptbuch) na stronie 260 pod nr. 84.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, Wodna ulica nr. 15, i w agencjach po 1 marce kwartalnie, miesięcznie zaś po 35 fen., a z odnośzeniem do domu po 1 m. 25 fen. kwartalnie.

To cena dla samego miasta Poznania.

Kto na prowincji, t. j. w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich, Śląsku itd. żąda, żeby mu poczta odesłała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Prosimy, aby na ręce nasze z prowincji nie przysyłano przedpłaty, tylko żeby je składano zawsze na pocztę najbliższej.

Kto sobie życzy, żebyśmy „Wielkopolanina” przesyłali pod opaską, winien nadesłać z góry 3 marki 25 fen.

W deputacyi,

wiozącej petycją szkolną Panu ministrowi oświecenia, pojechali do Berlina pp. Franciszek Andrzejewski, Stanisław Dybiński, Antoni Kromolicki, Stanisław Mann i Michał Więckowski.

Petycję szkolną podpisało 1900 ojców rodzin z Poznania.

Teraz czas pomyśleć o wiecach szkolnych i o takiejże petycji innym miastom i gminom!

Oby Nowy Rok 1886 pobudził do nowych starań około wykształcenia i przyszłości dziatwy polskiej ludność całej naszej dzielnicy.

Zbytek gorliwości w robocie wydalania.

P. Józef Biernat, dzisiaj mieszkaniec Margonina, urodził się dnia 28 lutego 1853 roku z ojca Hieronima i matki Rozalii z Stawickich, w Wałkowie (w powiecie krotoszyńskim, o ile nam wiadomo). Szczegóły te wykazuje metryka wałkowska, i byle tylko poszukać, to metrykami dawniejszemi można by dowieść równie łatwo, że i starsi Biernatowie rodzili się tu pod berłem pruskim.

Władzom w Margoninie wszelako, niewiadomo z kąd, zdawało się inaczej, i już turbować P. Józefa Biernata jako przybysza, i zna-

gląc go do wędrowki poniewolnej pod berło cara. Do spełnienia wyroku zabrano się tak gorąco i krzepko, że mniemany przybysz za „opór nielegalny” dostał się nawet na trzy dni pod klucz — do kozy!

Widzimy więc, że w obec wyroku zapadłego na „obcokrajowców”, już i krajowcy niezupełnie są bezpieczni.

Nasi posłowie w Berlinie działają ile tylko w ich mocy, by koniec położyć wydalaniom, o jakich w całej prawdzie tego wyrazu dotąd nie słyszał świat.

Wśród wiadomości politycznych piszemy o nowym wniosku Koła naszego do parlamentu. Poprze go zapewne parlament. Lecz co zrobi z wnioskiem rząd potężny?

Tu pono bez grzechu można położyć wielki znak zapytania!

Wiadomości polityczne.

Berlin, 18 grudnia. Ponieważ nie ma widoków, aby interpelacja polska, dotycząca wydań, dostała się wnet na porządek dzienny w parlamencie, posł nasz X. Dr. Jazdzewski osobny stawiał wniosek tej treści:

„Parlament zechce uchwalić,

wzwać rządy państw, należących do Rzeszy, by w uzupełnieniu artykułu IV. Nr. 1. konstytucji Rzeszy przedłożyły niebawem wniosek do prawa, któryby 1) poddanym obcym, jeżeli nie okazują się niebezpiecznymi dla porządku publicznego, poręczał wolny i nieograniczony pobyt w obrębie Rzeszy niemieckiej i 2) uwzględniał należycie wymagania traktatu wiedeńskiego, poręczającego Polakom, zamieszkającym w dzielnicach dawniejszej Rzeszy pospolitej Polskiej, wolny pobyt i wolność handlu w granicach państwa pruskiego.

— W kołach kupców i przemysłowców berlińskich coraz to częstsze odzywają się żale nad tem, że wskutek wydań pruskich nie prawie sprzedać nie mogą do miast Królestwa Polskiego i Galicji, gdzie handel tutejszy nader licznych miał dawniej odbiorców.

Potworzyły się tam liczne stowarzyszenia, które zobowiązały się solidarnie między sobą nie kupować nic ani u kupców, ani u fabrykantów niemieckich.

— O bawie monopolu na spirytus zgromadziła wczoraj w Berlinie liczne zebrania większych destylatorów, by rozważyć skutki, jakieby monopol ten, jeśliby miał wejść we wykonanie, musiał nieodzownie pociągnąć za sobą. Wszyscy zgodzili się na to, że wszelkimi sposobami na jakie dozwala prawo, wystąpić należy przeciwko temu projektowi i w tym celu osobną wybrano komisję, która pomyśleć ma o tem, jakich chwycić trzeba się środków, by skutecznie móżd działać przeciw jego zaprowadzeniu.

— Z Wrocławia donoszą o jednym

w swoim rodzaju rozporządzeniu rządowem, o jakim dotąd jeszcze nikt nie słyszał.

Oto na konferencji rektorów inspektor szkolny oświadczył, że rząd zakazuje niniejszem dzieci, nie liczące jeszcze 14 lat wieku, wychowywać za granicą kraju.

Rozporządzenie to katolicy uważają za cios, zwrócony przeciwko sobie; wiadomo bowiem, że znaczna liczba rodziców katolickich dzieci swe wysyła za granicę, by tam przedewszystkiem wychowywały się ściśle po katolicku.

— Co do wyjazdu ks. Antoniego Radziwiłła do Petersburga zaręcza jedna z gazet berlińskich, że podróż ta ma na celu interesa osobiste księcia, który posiadając znaczne dobra na Litwie i Rusi, chciałby je zaokrąglić przez dokupienie ziemi przyległej, ale temu sprzeciwia się ukaz carski zabraniający tam Polakom nabycia dóbr ziemskich; że więc ks. Radziwiłł pragnie u samego cara wyjednać dla siebie zwolnienie od tego zakazu. — Ile w twierdzeniu tem jest prawdy, nie wiemy.

Warszawa, 16 grudnia. Słychać tu o nowych rozporządzeniach, któremi rząd zamysła obostrzyć kontrolę nad osiedlającymi się w granicach Królestwa cudzoziemcami. Aby zapobiedz temu, iżby przybysze tworzyli poniekąd osobne państwo w państwie, nie będzie im odtąd wolno osiedlać się gromadnie i tym sposobem tworzyć kolonie, w którychby pielegnować mogli tak mowę jak i obyczaje, z dawniejszej swej ojczyzny przywiezione do kraju.

Powód do rozporządzenia tego dała podobno okoliczność, że Niemcy, zamieszkali w Łodzi, przy jakiejś uroczystości narodowo niemieckiej usunęli ze sali portret cara, a na jego miejscu powiesili mieli księcia Bismarcka.

Rzym, 17 grudnia. Dziś w obecności sekretarza stanu X. kardynała Jacobini’ego i kilku innych kardynałów podpisany został dokument, zawierający decyzją Ojca św. w sprawie o Karoliny, przez posłów hiszpańskiego i pruskiego.

Wiedeń, 17 grudnia. Nowy minister oświecenia zaprowadził znów po gimnazjach przy egzaminach dojrzałości także egzamin w religii i wydał rozporządzenie, by do gmachu ministerstwa nie wpuszczano bez kontroli pierwszego lepszego, co tam właściwie nie ma co robić. Pokazało się bowiem, że wielu pisarków żydowskich nagabywało urzędników ministerstwa, celem wywiedzenia się o projektach, dotyczących się szkolnictwa, by o tem donosić przed czasem gazetom żydowskim.

Z Petersburga telegrafują, że rząd rosyjski nie myśli już upierać się przy utrzymaniu traktatu berlińskiego w całej swej mocy. Jest on podobno zdania, że należałoby go przeciwnie poddać ściślejszej rewizji i zmienić w ten sposób, aby wszystkie państewka na półwyspie bałkańskim rzeczywistą odniosły korzyść.

W sprawie bułgarskiej dowiadujemy się, że w Zofii lada dzień spodziewają się przybycia wysłannika tureckiego, który porozumieć się ma z księciem Aleksandrem.

Wedle krążącej tam pogłoski zawezwać miała Austria rząd serbski, aby dobrowolnie wycofał swe wojska, z obrębu forticy bułgarskiej. Widyńia co jeżeli nastąpi, porozumienie między stronami wojującymi co do warunków pokoju na większe nie napotka trudności.

— Rząd turecki, jak słyhać, przyszedł do przekonania, iż nie byłoby rzeczą roztropną upierać się przy przywróceniu stanu dawniejszego w Rumelii, zwłaszcza, że w tym względzie sultan nie może liczyć na poparcie wszystkich mocarstw europejskich, a groźne ciągle zachowanie się Grecyi nieustannej wymaga jego baczości.

Zdaje się więc, że unia Rumelii z Bułgarią w końcu zostanie uznana przez wszystkich.

Gospodarstwo rybne przez Ks. Stabrowskiego, inżyniera.

(Ciąg dalszy.)

Karasz.

(Ciprinus carassius.)

Prawie wcale we Francyi a i w Niemczech mało bardzo znany, zato polskich wód najpowszechniejszym jest mieszkańcem. Znajdujemy go rzadko w naszych rzekach i strumykach; więcej już w jeziorach, nierównie więcej w stawach, sadzawkach, dołkach i torfowiskach, jakie po naszych polach i łąkach napotykamy. Znajdziemy go nawet w podwórzowej sadzawce, w której poimy i pławimy nasze inwentarze a której woda kolorem i gęstością przypomina nam Wielkopolski żur.

Jako curiosum przytoczyć muszę, że jeden z moich odbiorców ryb w najlepszej wierze opowiadał mi, że karasie nawet w chmurach deszczowych się znajdują, bo je zbierał po zwirowce jadąc z rybami na targ i miało to być po świeżo upadłym deszczu. Lubo temu stanowczo przeczyć muszę z żalem, bo chętnie chciałbym widzieć, ażeby on i niebieskich wód był mieszkańcem — zwasze to uważam za apologią jego rozpowszechnionej u nas bytności.

Wszechmocna Opatrzność radzi dla swej czeladzi; roznosi go bowiem po wszystkich wodach naszych ptactwo wodne we formie ikry jaka u karasia będąc bardzo lepka, przylega do pierza ptactwa wodnego i zostaje przez nie na innych wodach zstrząśnięta.

On zaś ze swej strony i w najbrudniejszej wodzie, jak to już raz powiedzieliśmy, prosperować będzie i wytrzyma pod lodem i śniegiem choćby mu nawet z wody 1/2 łokcia głębokości pozostało.

Obok zalet wyżej wspomnianych, przynależać mu jeszcze musimy, że jest nierównie smaczniejszy i delikatniejszy od lina, a kłoby temu wiary

dać nie chciał, niechaj go tylko na patelni w kwaśnej śmietanie udusi, a z pewnością po skosztowaniu tego specyału, zgodzi się ze mną.

Jedną ma tylko wadę, że przyrządzony jako bardzo drobny, mnóstwem swych ości, cierpliwie jedzącego drzaźni — i dla tego nazywają go poduszką śpilek.

Lecz to nie on winien, tylko człowiek nie dający mu wyrosnąć. Już jako jedno funtowy nie będzie nas kłuł swemi ościami, a cóż tu mówić o dwu lub trzech funtowych okazach. W ostatnim razie bywa on prawie całkiem okrągły, bo jest prawie tak szeroki jak długi, a małeńki pyszczek tylko nieznacznie z po za okrągłego łuku ciała jego wystaje.

W tym razie pokryty jest łuską, wielkości prawie złotówki i szklni się ciemnozłotym kolorem. Ludzie utrzymują w ten czas o nim, że to złoty karasz, tylko, że żył w dobrym bycie i w odpowiedniej wodzie, a nadto miał czas do wyrośnięcia; i dla tego powodu ustroił się w piękną, mieniącą się złotą barwę.

Napotykamy niekiedy w majątnościach naszych dołki z płytką bardzo wodą zarosłe prawie całkiem trawami, które tylko zasilane są wodą powstałą ze śniegu lub deszczu.

Otóż te wody, w którychby żadna inna nie wytrzymała ryba — zarybmy karasiami. Lubi on nadzwyczaj takie ciepłe i splawami z polżyźnych zasilane wody, i w nich po trzech latach rozmnoży się w takiej ilości, iż go korcami mierzyć można, choć będzie to drobiazg tylko od 3—4 cali mający. Jeśli posiadamy jezioro wpuszcmy ten zarybek do niego; będzie to najracjonalniejsze zużytkowanie tej ryby. Karasz bowiem z malej wody przesadzony do obszernej, rośnie stosunkowo do natury swej dość szybko i po dwóch latach pobytu w jeziorze już funtowe egzemplarze z niego być mogą, czyli już zdatne całkiem na kuchnię.

Jeśli zaś nie posiadamy jeziora, lub podobnej temu wody większej, która całkowicie opuścić się nie da natenczas wrzucmy do naszej gęsto zarybionej karasiarni w miesiącu marcu pewną ilość dwuletnich szczupaków, które będą mniej więcej pół łokcia długie. Zostawmy je tam do późnej jesieni a przed mrozami wyłówny takowe, aby nam pod lodem nie posnęły. Urosną nam te ostatnie, znalazłszy w obfitości pokarmu w karasiarni — po ośmiu miesięcznym pobycie na łokciowe szczupaki — nie zostawimy drób karasi można także i korzystnie sprzedać, mając w sąsiedztwie miasto, w którym przebywa dużo uboższego żydostwa, o co pewnie nie trudno będzie. Takie karasie sprzedają się na miarę: ćwierć korca mniej więcej 24—30 mrk.

Dość często spostrzegać się dają po ciebie karasia, zwłaszcza większego, krople krwi. Przypatrzymy się tylko dokładniej takiemu okazowi, a znajdziemy robaka pasożyta, który wpłił się pod łuskę rybią, chociaż końcem swego ciała wystaje z poza tejże. Wygląda on zupełnie po-

dobny do czarnego drucianego sztyfcika, otoczonego masą szlamistą i trzyma się tak mocno ciała ryby, iż trzeba zań mocno szarpać, ażeby go z pod łuski wydostać. Dopiero po wydobyciu go spostrzeżemy, że trzymał się ryby trojgiem, stosunkowo dość dużych cęgów. Objaw ten pokazuje się szczególnie u karasi; co gdy zauważymy, wiemy, że woda, z której takie okazy ulowiliśmy, jest w wysokim stopniu nieczysta i wymaga radykalnego oczyszczenia. Dziwne jest, że podobne okazy karasi zawsze znajdowałem w dawno niepuszczanych, a więc zanieczyszczonych stawach. Dla czego karasie, żyjące w jeziorze nie bywają dotknięte tą plagą; wszakże i ono nigdy jeszcze z wody spuszczone, nigdy jeszcze osuszone nie było! Jest to znów jedna z zagadek, jaka dla specjalisty obszerne otwiera pole do badań. Co do mnie, tłumaczę sobie to zjawisko, że karasz w jeziorze, jako w większej wodzie nie jest tak ściśniony i łatwiej mu wynaleźć odpowiedniejsze miejsce do uniknięcia swego nieprzyjaciela. Właśnie tu jest miejsce wspomnieć o powodach spuszczenia stawów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*** Jakie dziwolagi językowe polskie** puszcza w świat dzienniki niemieckie, niechaj nam posłuży za wzór ogłoszenie umieszczone w urzędowym powiatowym tygodniku powiatu bukowski, które tak brzmi:

„Wielnia (ma być „Wtorek“) 29 grudnia odbędzie się licytacja inwentaria żywego i martwego na probostwa — Drużyniu przed południem o go 10. tej.

Drużyna p. Grodoskim (ma być Grodziskim).

Takie to „polskie“ ogłoszenie czytamy w piśmie: Amtliches Kreisblatt. Neutomischer Hopfenzeitung. Wochenblatt für den Buker Kreis, umfassend die Städte Buk, Grätz, Neustadt b. P., Neutomischel und Opalenitz.

*** Odebrany z Szubińskiego list** zamieszczamy z przyjemnością:

W dniu 10 grudnia b. r. zebrali się wszyscy dzierżawcy (za wspólnym porozumieniem) z dóbr Gołanieckich i Smoguleckich w Smogulcu, Niemcy i Polacy, powiadając mocodawcę hr. Czapskiego, iż jeżeli nie zrobi im ustępstwa z 3-ciej części płatnej tenuty rocznej, zmuszeni są w obec fatalnych koniunktur dla rolnictwa, oraz dla wygórowanych cen dzierżawy, która co trzy lata podług kontraktu się podwyższa zawiesić wypłaty, albo ustąpić dobrowolnie, nie chcąc zarywać ludzi, którzy im dotychczas służyli kredytem.

Petycją powyższą wysłano na piśmie, opatrzoną podpisami, do Berlina, gdzie dziedzie służy w wojsku, i wkrótce nadeszła przychylna

Pan Tadeusz.

6

W streszczeniu.

(Ciąg dalszy.)

Było to za Kościuszki czasów i Stolnik popierając prawo trzeciego maja zbierał szlachtę, aby konfederatom przyjść w pomoc. Wtem nagle w nocy nadeszli Moskale i zamek otoczyli. Rozpoczęła się zacięta walka, i gdy Stolnik chcąc zrobić wycieczkę i z ganku krzycząc sługom wydawał rozkazy, naraz z pod bramy strzelono i kula przeszła pierś Stolnika, który ślaniając się palcem jeszcze wskazał w bramę — i skonał.

Gerwazy poznawszy Jacka po wzroście i wielkich wąsach, dwa razy strzelił do niego, lecz chybił. Moskale już wrota wywalających okoliczną szlachtę, która na odsiecz przyszła, dzielnie odparła.

Ponieważ Stolnik nie miał syna, któryby mógł się zemścić, Gerwazy więc zmoczywszy swój papier w krwi Stolnika poprzysiął przez całe życie wszędzie ścigać i rąbać wszystkich Sopliców i nie dopuścić, aby zamek w posiadanie wzięli.

Gerwazego opowiadanie tak rozplomieniło romantyczną głowę Hrabiego, że wszelkie z Soplicą układy zerwać postanowił, choćby nawet do pistoletów przyszło. Wyszedł, a Gerwazy w mil-

czeniu za nim postępował. Hrabia patrząc jeszcze na zamek, sam do siebie gadał i wsiadając na koń bardzo żałował, że ten stary Soplica nie miał żony lub pięknej córki, którą kochając, a nie mogąc otrzymać jej ręki w nowąby jaką zawilość się zawikłał. Nareszcie spał ostrogi i pędził do dworu, gdy właśnie strzelcy wracali z polowania. Hrabia zobaczywszy ich, dążył ku nim, a mijając bramę, naraz się obejrzał, konia zatrzymał i stanął przy płocie, ogradzającym sad, w którym były drzewa owocowe i różne warzywa, jak kapusta, bób, buraki, ogórki i krągły od wschodu do zachodu za słońcem obracający się słonecznik. W białej sukience i w słomianym kapeluszu wśród krzewów i gęstego warzywa chodziło piękne dziewczę, na reku mając koszyczek i zbierając owoc. Tak cudnym widokiem zachwycony Hrabia stał cicho i dał znak towarzyszom swoim, aby wstrzymali konie, a on z wyciągniętą szyćką jak żóraw w sad patrzył.

Wtem zniemacką nadszedł ksiądz Robak i węzłowate sznurki trzymając do góry, krzyknął:

„Wara Panie od szkody, na tutejszej grzędzie Nie dla Waszeczki owoc, nie z tego nie będzie.“

Potem palcem pogroził, kaptura poprawił i odszedł.

Hrabia śmiejąc się i gniewając, że mu przeszkadzano, stał jeszcze chwilę, spojrzął w ogród, lecz zniknęło już dziewczę.

W cichym dworku wszczął się gwar i we-

solny krzyk. Krzątano się bowiem około śniadania, gdyż myśliwi już wrócili z łowów i w ubiorach zielonych chodząc z talerzami i szklankami po pokolach, jedli i pili. Na taki nieporządek pozwał Sędzia tylko przy śniadaniach, lecz go nie pochwałal.

Różne tam były dla dam i mężczyzn potrawy. Na ogromnych, w kwiaty ślicznie malowanych tacach damom podawano kawę,

Która ma czarność węgla, prężystość bursztyna, Zapach mokki i gęstość miodowego płynu.

Takiej kawy, jak w Polsce, nie ma w żadnym kraju. Mężczyźni zaś jedli półgęski, kumpie, skrzydliki ozoru, uwędzone w kominie dymem jałowcowym, a na ostatnie danie przyniesiono zrazy. Towarzystwo siedziało w dwóch izbach. Starsi rozprawiali o gospodarstwie, o srogich zakazach moskiewskiego cara, rozbierając przytem krążące o wojnie pogłoski. Panna Wojska kładła kabałę.

W drugiej izbie rozmawiała młodzież o łowach. Asesor i Rejent, nieradzi nieudaniu się polowania narzekali, że Sędzia nie pozwala ścigać zwierza na gruncie wieśniaków. Bo gdy zając wpadł na zagon chłopskiej niezżętej jarzyny, Sędzia zatrzymał dojeżdżaczy, charty więc Kusy i Sokół musiały wrócić, nie dogoniwszy szaraka. Spór przeto o zalety psów trwał nie roztrzygnięty.

Stary Wojski milcząc chodził ze skórzana

odpowiedź. Iście to czyn wielkiego Pana. Matka bowiem jego, hr. Mielżyńska z Pawłowic, znana była z wspaniałomyślności i dobroczynności, to też pamięć o niej nigdy nie zaginie. A wspaniałe iście królewskie mauzoleum, gdzie spoczęły Jej pośmiertne zwłoki, świadczy wymownie o wdzięczności syna, którego nad wszystko kochała i któremu od dzieciństwa wpajała miłość Ojczyzny i wspaniałomyślność dla tych rozbitków, którzy błądząc bez dachu i chleba, w swej własnej Ojczyźnie byli wędrowcami.

* **Do Izby handlowej** wybrano na dalsze trzy lata pp. Stefana Cegielskiego, Sam. Auerbacha, Naz. Kantorowicza, (trzech właścicieli fabryk) i kupców pp. M. Czapskiego, H. Meyera i N. J. Neufelda. Uprawnionych do głosowania było 952, a stawilo się do urny tylko 166.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 19 grudnia

† W piątek dnia 18 bm. o godzinie 2 rano zasnął w Bogu śp. Melania z Skórzewskich hrabina Skórzewska, wdowa po śp. Arnoldzie hr. Skórzewskim, który ją o 20 lat do grobu wyprzedził.

Smutna ta wiadomość boleścią uderzyła się w niejednym sercu, znano bowiem aż nadto dobrze tę znaną matronę z jej dobroczynności i ofiarności, tam gdzie tego czasywała się potrzeba. Emigracja nasza w Paryżu szczególniejsze doznawała jej troskliwej opieki, tam też ze swym ze wszelkich miar godnym małżonkiem nie szczędziła ciar wspierając rodaków, tułaczów na cześć!

Cześć pamięci tej zamej matrony.

* **Teatr.** Dziś w sobotę po raz pierwszy w czterech aktach komedia, przełożona z francuskiego przez Jana Arwina: „Rodzina Penarvan”. Występują w niej nasi komicy, pp. Marcelli Trapszo, jako Pymil, i Feldman, jako młynarz Michand, a dalej panie Zapolska, M. Trapszowa, Junoszwowa, pp. Zawadzki, St. Trapszo i Szelągowski. — Komedia odznacza się obok innych zalet dążnością moralną.

Jutro ostatnie przedstawienie przed świętami komedia Legouvé: „Rozłączenie”.

W handlu pani Maszewskiej przy placu Wilhelmskim kupować można bilety abonamentowe do naszego teatru.

* **Na ubogie dzieci** szkółne w Poznaniu. Markiet 1 mr., Szczechowiak 1 mr. w Rożanie pod Gembicami, powiat Mogilno.

* **Sprostowanie.** Czabki od cygar u p. Zygorowicza sprzedajemy na rzecz czytelników, jak podaliśmy mylnie.

* **Od pana Władysława Tacanowskiego** z Szypłowa odebraliśmy 100 marek, jako cenę kupna charcicy, którą zniewolony jest sprzedać jeden z rodaków, skazany na wygnanie. — Raz jeszcze dzięki serdeczne (bu szcudrym nabywcom, kauka-

placką po pokojach i muchy zabijał. Tadeusz stojąc blisko Telimieny szeptał coś z nią i dowiedział się, że jest bogatą i nie zbyt bliską jego krewną. Sędzia szanował ją bardzo i lubił z próżności nazywać się jej bratem. Gdy Asesor i Rejent ciągle się jeszcze umawiali, naten- czas Telimena, wielbicelka rzeczy zagranicznych, chwaliła piękności i zabawy Petersburga i opowiadała długą historią o swoim bonońskim pie- sku, którego charty moskiewskiego czynownika zagryzły, za co ten na cztery tygodnie poszedł do kozy. Sędzia grając w maryasza z księdzem Bernardynem usłyszał opowiadanie Telimieny i powiedział, że niech sobie inni chwalą Niemców oświatę i porządek Moskali, on zachowując stare na Litwie obyczaje na pańskich polach pozwoli polować, nigdy zaś na chłopkich morgach. Eko- nom słysząc te słowa bardzo narzekał, że wszy- stkie szkody polowania chłopom wyrządzone Sę- dzia pieniędzmi i zbożem wynagradza i lękał się, aby przez to chlapi się nie rozzuchwalili. Sędzia zganiał uwagę ekonoma. Gdy Tadeusz z Telimeną ciągle rozmawiał, wpadła nagle mucha pomiędzy ich twarze. Wojski z placką pospie- szył za nią i chcąc ją zabić tak silnie uderzył, że dwie głowy odskoczyły od siebie. Spór między Asesorem i Rejentem wzmagął się i szło już do pięści. Wtem krepy i pleczysty Bernardyn przyskoczył, raptem porwał obu z tyłu za ko- nierz i od razu rzucił ich we dwa kąty izby. Powstał śmiech. Książd Robak, któremu nikt

skiego paska i charcicy. Przedaż ta nieco ułatwia smutną wędrówkę nieszczęśliwej rodziny.

* **Towarzystwo Rzemieślników Polskich** w Poznaniu odbędzie swe zwyczajne zebranie w ponie- dziełek dnia 21 bm. o godzinie 8^{3/4} wieczorem w lo- kalu pana Knolla. Na porządku dziennym odczyt: „O początkach pisma w Egipcie i o wczesnej cywilizacji.” O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

* **W niedzielę d. 20 bm. wieczorem o godz. 6 tej** w lokalu p. B. Knolla (Stary Rynek) odbędzie Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników (Kasa zapisana) **Walne ze- branie**, którego porządek dzienny będzie nastę- pujący:

- 1) Oznaczenie ogólnego stanu Kasy.
- 2) Obmyślenie środków rozwoju Tow.
- 3) Obór komisji rewizyjnej.
- 4) Wnioski członków.

O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

* **Sąd przysięgłych** D. 15 bm. toczyła się sprawa przeciwko Antoniemu Zakowskiemu o uderzenie Michała Sobkowiaka kosą tak silnie w głowę, że w 4 tygodnie potem ten z tej rany umarł. Obżalowanego skazano z przyłączeniem okoliczności łagodzących na 4 miesiące więzienia.

W dniu 16 bm. sądzono 27-letnią dziewczynę Katarzynę Skok z Bolewic w powiecie bukowskim. Obżalowana urodziła dziecko, skutkiem tego opuścić musiała służbę — błąkała się potem między kre- wnymi i dopóki jej zasługi (36 mr.), które na osta- tniej służbie jej wypłacono, starczyły, wazędzie ją trzymano; potem krewni, sami będąc w ubóstwie, po- zbyli jej się. Na ostatku zabrała się do Lwówka, po drodze przyszła jej myśl pozbycia się dziecka, pozostawiła tedy dziecko w zagaju na zimnie d. 31 października. Po kilku godzinach powróciła i za- stawszy dziecko jeszcze żywe, zabrała je i udusiła w mieszkaniu ciotki Sobkowiakowej, kiedy tej nie było w domu. Sąd przysięgłych skazał ją na 6 miesięcy więzienia i na śmierć. Po zapadłym wyroku podpisali sędziowie przysięgli prośbę do króla o ulaskawienie od wyroku śmierci. Sąd poparł tę prośbę przyjmując okoliczności łagodzące.

* **Polecamy gorąco handel żelaza** polski pp. Rajewski i Ofiaryński w Poniecu mieszkańcom Po- niecia i okolicy. Jest on obficie zaopatrzony w wszel- kie w zakres wchodzące towary. Mając do walce- nia z liżną konkurencją, polecamy go jeszcze raz gorąco, mianowicie pp. gospodarzom, gdyż jest w wszelkie artykuły gospodarskie, jako to maszyny rôln. etc. obficie zaopatrzone.

* **W Rawiczu** Towarzystwo niemieckie zawią- zane celem zbierania wszelkich odpadków miało w roku bieżącym 388 mr. 87 fen. dochodu. Postano- wiono za te pieniądze na gwiazdkę sprawić całko- wite ubrania dla 30 sierot.

* **Liczenie ludności.** W Krobi naliczono: 1754 mieszkańców (1598 katolików, 75 ewangelików i 81 żydów) — W Dubinie: 726 mieszkańców (705 kat. i, 21 ewang.) — W Poniecu: 2009 mieszkańców (764 katol., 1205 ewang., 40 żydów).

nie śmiał coś powiedzieć, poprawił kaptur i wy- szedł cicho z pokoju.

Pan Wojski jakby z głębokiego dumania przebudzony pokrecając siwe wąsy i placką skó- rzaną machając podniósł nareszcie trzonek do góry i zawołał: „Uciszcze się!” Ganił klótnie, dające zgorszenie młodzieży, na której Ojczyzny nadzieje spoczywają, wykazując, że ona przez to do już tak zaniedbywanych łowów jeszcze więcej się zniechęci. Radził więc, aby obrano sędziów polubowych i stawiono zakład, jako to za dawnych czasów między wielkimi myśliwymi się działo. Usłuchano go. Rejent stawiał konia, Asesor złote obroże, jaszczurem wykładane, i smycz jedwabną. Wszystko to podarował mu kiedyś książę Domi- nik Radziwiłł, który z nim na kupiskiem błonię polując jego charcicę Kanie, gdy sześć zajęcy uszczuto, księżną na Kupisku mianował. Tak Napoleon dawał wodzom swoim księstwa od miejsc, na których zwyciężyli.

Telimena zbyt długimi swary znudzona, zdiawszy koszyczek z kołka, wzięła córeczkę Pod- komorstwa za rękę i prosiła panów, jeśli laska, do lasu na grzyby. Tadeusz za nią milczkiem podążył. Sędzia pochwalił taką przechadzkę, a widząc w niej koniec długich sporów krzyknął:

„Panowie, po grzyby do boru! Kto z najpiękniejszą rydym do stołu przybędzie, Ten obok najpiękniejszej paniutki usiadzie; Sam ją sobie wybierze. Jeśli znajdzie dama, Najpiękniejszego chłopca weźmie sobie sama”.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Piaskach: 817 mieszkańców. — W Miejskiej Górze: 1954 mieszkańców. — W Ju- trosinie: 2021 mieszk. — We Wolsztynie: 2791 mieszk. (1273 mężczyzn, 1518 kobiet).

* **W Sękowie** pod Szamtułami wyszli rodzice na robotę i zostawili dwoje dzieci, 4 i 2 letnie w izbie. Starszy chłopiec wysadził młodszego z koły- ski i zaniósł go pod komin, zaczęli się bawić wę- glami zarzuceni się jeszcze. Od węgla zapaliły się sukienki chłopca i kiedy jeden ze sąsiadów, poczu- wszy swąd, gwałtem dostał się przez zamknięte drzwi do izby, spostrzegł chłopca tego już na pół spalo- nego i nieżywego.

* **Kalendarz.** Niedziela, 20 grudnia: Pelagii pokutnicy. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 42

Poniedziałek, 21 grudnia: Tomasza apostoła. Wschód słońca o godzinie 8 minut 14, zachód o go- dzinie 3 minut 43.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **W Gnieźnie** drukiem i nakładem J. B. Lan- giego wyszedł na rok 1886 Kalendarz Wiel- kopolski. Treść jego jest zajmująca. Oprócz czę- ści kalendarzowej zawiera w sobie artykuły: Taksa pocztowa, O banknotach, Stopa procentowa, Ochrona zwierzyny, Stemple wekslowe, Kolenda, Rokiczana, powieść; Abecadło dla młodych Polek, Cukier, Indyj- scy czarnoksiężnicy, Zdrada, wiersz, Środki domowe, Anegdota. Cena 50 fen.

Tym samym drukiem i nakładem wyszedł w Gnieźnie Kalendarz kartkowy do powieszania na ścianie z odrywaniem codziennie jednej kar- teczki. Jest to kalendarz bardzo praktyczny dla bur i kantorów kupieckich.

Obadwa kalendarze są polecenia godne.

* **Matce chrześcijańskiej** na kolendę w upo- mniku nauki i rady. Oto tytuł książeczki wyszłej w Poznaniu, drukiem Jarosława Leitgeba. Poleca- my ją naszym czytelnikom, matkom. Książeczka ta na 32 stronach zawiera wiele pięknych prawd i nauk, jak postępować z dziećmi, aby je wychować na pociechę rodziców i kraju.

OD REDAKCYI.

— Panu Kamińskiemu w Gnieźnie. Doruchowo jest więc i leży niedaleko Ostrzeszowa (Schildberg).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 grudnia 1885

KAMIŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wągrowie- cki z Sobiesiernia. Kompf z Kornat. Błociszewski z Grzybowa. Swinarski z Obry. Biesiekierski z Ustaszewa. M. chowski z Kalisza. Karaśkiewicz z Wrocławia. Jasiecki z Pakosławia. Jasiecki z Królestwa Polskiego. Brzeski z Budzyna. Pani Świątkowska i panna Weithe z Buku. Schmidt z Królewca.

(NADESLANO.)

Na gwiazdkę!

Oprócz wielkiego wyboru **cygar** polecam powsze- chnie ulubione papierosy z fabryki (3400)

VULKAN

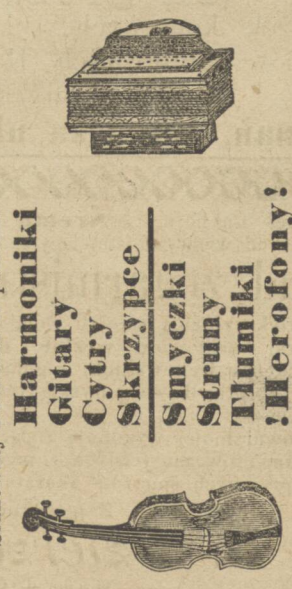
J. F. J. KOMENDZIŃSKIEGO W DREZNIE
J. Zygorowicz w Poznaniu, ul. Nowa 5.

Szanownej Publiczności polecam:

Harmoniki
Gitary
Cytry
Skrzypce
Smyczki
Struny
Thumiki

Herofony! Reparae instru-
grające polskie i najnowsze melode. Reparae instru-
mentów muzycznych przysługuję i wykonuję

N. Zientkiewicz,
Stary Rynek nr. 35, I piętro.
(1882)





Dnia 18-go b. m. o 2-giej godzinie z rana zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach najdroższa nasza matka

Melania z Skorzewskich hr. Skorzevska w Lubostroniu.

Eksportacya do kościoła parafialnego w Łabiszynie odbędzie się w niedzielę 20-go b. m. o 4-tę po południu. Nazajutrz o 10-tę godzinie rano nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobów rodzinnych tamże.

(3632)

Stroskane dzieci.



Dnia 18-go b. m. zasnął w Bogu nauczyciel w Karsach ś. p.

Emil Rüdiger.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, o czym donosi kolega i przyjaciel

(3636)

Kroeker,
I-szy nauczyciel w Sobótce.



Dnia 16-go grudnia 1885 zasnął snem sprawiedliwych ś. p. (3639)

Antoni Szukalski,

emerytowany nauczyciel w Żerkowie, przeżywszy lat blisko 75.

O czym krewnym i znajomym donosi w smutku nieutulona

RODZINA.

Pogrzeb w sobotę dnia 19 go t. m.



W czwartek dnia 17 go o godz 7 mój rano zasnął w Bogu nasz najdroższy i najukochańszy syn i brat

Boleś Kiliński.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 1 1/2 z domu przy Wrocławskiej ulicy nr. 16, o czym donosi krewnym, przyjaciółom i znajomym w smutku pograżona

(3635)

RODZINA.

D. Friedlaender skład papieru hurtowny (en gros).

Fabryka książek kontowych, skład wszelkiego rodzaju utensyliów kantorowych. Handel materiałów piśmiennych. (3633)

Poznań, Butelska ulica 12.

Szanownej Publiczności Śremu i okolicy donoszę najuniżeniej, iż od wielu lat istniejący mój

zakład zegarmistrzowski

znacznie powiększyłem i zaopatrzyłem w złote, srebrne i niklowe zegarki kieszonkowe męskie i damskie z najrenomowanych fabryk Genewskich, regulatory, budziki i zegary ściennie, w prawdziwe paryżkie talmi-złote, niklowe i pozłacane łańcuszki. (3568)

W pracowni mojej wykonuję reparacje wszelkich zegarków, instrumentów muzycznych i przedmiotów z złota i srebra, oraz optycznych, spieszenie, akuratanie i pod gwarancją

Z poważaniem

B. Dzierzawski,

zegarmistrz w Śremie.

Wielka Wystawa Gwiazdkowa!

Cukry na drzewko w wielkim wyborze, Marcepany królewskie codzienne świeże, Pierniki toruńskie i bomby lignickie

Bonbonierki i atrapy

Cukry deserowe i czekoladki

Karmelki,

Czekoladę z fabryki Ph. Sucharda, i własnego wyrobu do gotowania.

Herbaty od 3 do 9 marek

Wina węgierskie, franc., szampańskie, hiszpańskie i inne.

Likwory, araki, rum i cognac

poleca

Cukiernia: J. P. Beely & Co.

ulica Wilhelmowska nr 5.

(3634)

Filia: Wielkie Garbary nr. 41.

L. SKRZETUSKI

złotnik i jubiler

Poznań, Wodna ulica nr. 12.

Pracownia i skład wyrobów złotych i srebrnych,

Naczynia kościelne,

Pozłacanie i posrebrzanie alfenidy.

REPARACYE wykonuję sumiennie i po cenach umiarkowanych. (3598)

Na gwiazdkę.

Stoczki z czystego wosku, — żółte, białe i pięknie dekorowane.

Świecek na drzewka — woskowe, stearynowe i parafinowe.

Lichtarzyki patentowane — stosowne do każdej wielkości świeczek.

Lanceta złota, srebrna, koprowa i różnokolorowa.

Atrapy przeróżne, wyroby ze szkła i papy, jak: ptaszki, motyle, gwiazdy, etc. — przydatne do strojenia drzewek.

Imitacje z mydła naśladowujące owoce i wyroby cukiernicze etc.

Perfумы i kosmetyki francuskie Pinauda angielskie (Piesse & Lubin) w ozdobnych flakonach i kasetkach, również luźno na wagę w 25-ciu zapachach.

Mydła toaletowe we wielkim wyborze.

Prawdziwą wodę kolońską (gegenüber den Jühlichspatz), jak również doskonałą własnego wyrobu.

Farbki dla dzieci (nie trujące) w pudełkach, poleca po najtańszych cenach. (3643)

R. Barcikowski, Poznań.

Na święta! Na święta!
poleca firma:

L. GNIATKOWSKI

prawdziwe piwa Kobylepolskie jasne i ciemne, Grodzkie, Warszawskie, Kulmbachskie, dubeltowe, Poznańskie w butelkach i saskach po cenie browarów

Róg św. Marcińskiej i Wilhelmowskiej ul. nr. 16. (3641)

Wodna ulica nr. 15

2 śliczne pokoje, nadczytaj suche są od zaraz lub od 1 stycznia r. p. do wynajęcia.

Wydzierżawia się

jeziore

300 mórg wielkie z pomieszkaniem i rolą. Bliższe warunki poda p. Ziolkowski w Gąsawie. (3638)

Ucznia i subiekta

młodego zaraz lub od Nowego Roku poszukuje cukiernia (3637)

M. Huberta w Gnieźnie.

Kurs handlowy

rozpocznie się dnia 18go stycznia 1886 r Program franco.

Prof. Szafarkiewicz.

P. Panglisz w Złotowie

poleca na nadchodzące święta, wszelkie towary korzenne, jako też w rozmaitych gatunkach wyborne rumy, araki, koniaki, wina, herbaty, czekolady, przenną mąkę i dziennie świeże drożdże oraz cygary i tytonie w jak najlepszych gatunkach po umiarkowanych cenach. (3429)

Bandaże

na (Hoden i Leistenbrüche) ruptury różnego systemu i bez sprężyn, poleca także gorsety maszynowe i różne maszynki na krzywe nogi, jako też na wszelkie ułomności. Bandaże wykonują się podług miary praktycznie, a ceny umiarkowane. (3305)

T. Lisiecki,

bandażysta,

Poznań, Szeroka ul. nr. 27.

W Gettrwaldzie (Dietrichswalde O/Pr) na Warmii jest korzystne gospodarstwo składające się z dwóch wólk czysto-pszennej roli, sadu i dobrych zabudowań włącznie z martwym i żywym inwentarzem z wolnej ręki na sprzedaż. Bliższe wiadomości poda Jan Kempowski. (3640)

W Odalanowie (3642)

łaka (Olesina)

pod nr. 94, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania, lub na 3 lata do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów udzieli p. Franciszek Wrzesiński w Odalanowie.

Pensyonarzy

z niższych klas przyjmuję na stałą od Nowego Roku Dobrą opiekę przyrzekam. (3644)

A. Gerłowski,

Poznań, Wielkie Garbary nr. 36.

Ucznia

poszukuje zaraz (3537)

K. Jaruszewski, stelmach.

Wielkie Garbary 8/9.

Strzelecka ul. 19, mieszkanie o 4 pok do wyn. (3328)

(Dodatek.)